



piątek, 12.04.2024

Bóg - Stwórca i Ojciec. Odkrycie, że wszystko, co istnieje, pochodzi od Boga

Innocenty A. Kielbasiewicz OFM

Bóg - Stwórca i Ojciec.

Odkrycie, że wszystko, co istnieje, pochodzi od Boga

Odkrycie, a raczej nieustanne odkrywanie i na nowo przeżywanie prawdy, że Bóg jest wszechmocnym Stwórcą, dobrym Ojcem, jest samym najwyższym Dobrem i Miłością, to, jak się wydaje, fundamentalne myśli dziedzictwa Franciszkowego. Prawda o Bogu jako o dobrym Ojcu i Stwór-cy oraz o jego wszechogarniającej Miłości, którą Asyżanin wyraził chociażby tylko słowami: Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra (On 2), głęboko zakorzeniona w Piśmie świętym, podkreślana na kartach Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelii, była przez św. Franciszka odkrywana i głoszona przez całe jego życie nawrócenia.

Biedaczyna był człowiekiem prostym i otwarcie się do tego przyznawał, a chociaż nie można mu odmówić pewnego wykształcenia, to prawdą jest również, że Święty bardziej był człowiekiem modlitwy i mistyki, aniżeli wyszukanych traktatów i spekulacji teologicznych. Na te umocnione łaską cechy naturalne dodatkowo nakładały się w jego życiu, tak bardzo obecne w ówczesnej kulturze: poezja i etos rycerski oraz bez wątpienia rozmaite, często trudne, doświadczenia egzystencjalne, które przeżywał u progu swego nawrócenia.

Mówiąc zatem o nim, jako o twórcy pewnego nowego kierunku w teologii duchowości, nazwanego później jego imieniem, mamy na myśli głównie inspirującą jego rolę, a nie jakiś naukowy i uporządkowany system teologicznych twierdzeń jego autorstwa. Bez niego jednak teologia szkoły franciszkańskiej, myśl i teologia św. Antoniego z Padwy, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsza Szkota czy św. Bernardyna ze Sieny nie miałyby miejsca. Dla tych wielkich teologów franciszkańskich natchnieniem w studiowaniu, w ich teologicznych dociekaniach, była właśnie prosta pobożność pokornego brata mniejszego Franciszka. Pod tą pokorną prostotą, pod, być może, pewną monotonią tematyki oraz słownictwa zawartego w pozostawionych przez Świętego pismach, kryje się praw-dziwa głębia, nierzadko nowych i w pełni oryginalnych idei oraz ujęć dogmatyczno-moralnych, co według świadectw biograficznych, zauważali już jemu współcześni, gdy mówili: (...) Teologia tego męża, wsparta na czystości i kontemplacji, jest jak szybujący orzeł, a nasza nauka pełza na brzuchu po ziemi (2C 103).

Rozczytany w Piśmie świętym, uformowany przez udział w liturgii oraz osobiste, głębokie, mistyczne zjednoczenie z Bogiem postrzegał cały świat jako znak Bożej obecności, jako quasi-sakrament. Bóg po-przez swoje stworzenia udziela się Franciszkowi, objawiając mu swoją miłość, dobroć, piękno i mądrość. Czytamy w Życiorysie drugim Tomasza z Celano: Będąc szczęsnym pielgrzymem, co spieszy się opuścić świat jako padół wygnania, niemało pomagał sobie [Franciszek] tym, co jest na świecie. Mianowicie w stosunku do książąt ciemności używał go jako pole do walki, w stosunku zaś do Boga jako jak najbardziej przejrzyste zwierciadło dobroci. W każdym tworze podziwiał Mistrza, a wszystkie zdarzenia odnosił do Sprawcy. Cieszył się wszystkimi dziełami Pańskimi, a w przyjemnych widokach dostrzegał ożywiającą zasadę i przyczynę. W pięknych rzeczach poznawał Najpiękniejszego; bowiem wszystko co dobre, wołało do niego: «Ten, który nas uczynił, jest najlepszy». Po śladach wyciśniętych w rzeczach wszędzie

szedł za ukochanym, ze wszystkiego robił sobie drabinę, prowadzącą do Tronu (2C 165).

Stworzenia były dla Franciszka jakby świątynią mieszkającego w nich Boga, który obdarzył je istnieniem i życiem. Świątynia ta pozwala Franciszkowi niezwykle intensywnie przeżywać Bożą obecność w co-dzienności. Zaświadcza o tym biograf, Tomasz z Celano: Któż bowiem mógłby wyrazić jego największy afekt, jakim kierował się we wszystkim, co należy do Boga? Któż potrafiłby wypowiedzieć słodycz, jakiej zażywał, kiedy kontemplował w stworzeniach mądrość Stwórcy, Jego moc i dobroć? Zaprawdę, bardzo często z tego rozważania czerpał dziwną i niewysłowioną radość (1C 80).

Quasi-sakramentalność świata stworzonego jest dla Biedaczyny przeżyciem bardzo intensywnym emocjonalnie i wręcz mistycznym. Żywo, niemalże doświadczalnie, przeżywa ów związek Stwórcy ze stworzeniem, wszechobecność Boga działającego we wszystkim na sobie samym, jako jednym ze stworzeń. Co jednak bardzo ważne i co trzeba wyraźnie zaznaczyć, zwłaszcza w dzisiejszym kontekście społeczno-kulturowym, że mimo iż Franciszek był wrażliwym poetą i mistykiem zanurzonym w Bożej obecności, to jednak zawsze ostro i wyraźnie odróżniał byty stworzone od Stwórcy, człowieka od Boga i świata oraz poszczególne rzeczy w świecie od siebie. Nigdy też Franciszek w żaden sposób nie wyraził poglądu sugerującego jakoby rzeczy były częścią Bóstwa, jak to czynią panteiści.

Obecność Boga w stworzeniach wynika z aktu kreacyjnego Boga i mimo swej realności nie ma charakteru materialnego lecz duchowy, gdyż On sam jest duchem. W jednym z Napomnień znajdujemy następujące słowa: (...) Duchem jest Bóg i Boga nikt nigdy nie widział. Dlatego tylko w duchu można Go oglądać, bo duch jest tym, który ożywia; ciało na nic się nie przyda (Np 1,5-6).

Franciszek wyraźnie też i po katolicku dostrzegał trynitarny charakter aktu stwórczego Boga, określając jednocześnie rolę każdej z trzech Osób Boskich w stwarzaniu: Wszechmogący, najświętszy i najwyższy Boże, Ojciec Święty i sprawiedliwy, Panie, królu nieba i ziemi, dzięki Ci składamy z powodu Ciebie samego, że Twoją świętą wolą i przez jedyne Syna Twego stworzyłeś z Duchem Świętym wszystkie byty duchowe i cielesne (1Reg 23,1).

Miłość Franciszka do Boga wyjaśnia się więc przede wszystkim w miłosnym przyjęciu ojcostwa Boga Ojca, braterstwa Boga Syna i jedności Boga Ducha Świętego. Biedaczyna pragnie na każdym kroku odpowiadać na tę objawioną i rozpoznawaną miłość Trójjedynego Boga pieśnią życia przepojonego miłością i zmierzającego ku miłosnej komunii, pieśnią, która staje się w jego osobie głosem i interpretacją całego stworzenia.

Jako Stwórca Bóg występuje wobec stworzeń przede wszystkim jako Ojciec. W swoim rozważaniu modlitwy Pańskiej Franciszek wyznaje: 0, Najświętszy Ojciec nasz: Stwórco, Odkupicielu, Pocieszycielu i Zbawicielu nasz (On 1). Konsekwentnie więc Pieśń Słoneczna wyraża wprost głębokie przekonanie Biedaczyny, że wszystkie stworzenia, razem z człowiekiem, stanowią rodzinę Bożą, są razem braćmi i siostrami. Franciszek chyba jako pierwszy i w tak bardzo intensywny a zarazem otwarty i czytelny sposób przeżył tę prawdę, rzeczywiście traktując wszystkie bez wyjątku stworzenia z należnym im bratersko-siostrzanym szacunkiem. Stworzenia, mając wspólne z rodzajem ludzkim korzenie/źródło w ojcostwie samego Boga i dzieląc się z rodzajem ludzkim darem istnienia i przeznaczenia, w pewien sposób stają się także symbolami i obrazami Chrystusa, co również wyraża i jeszcze bardziej pogłębia wspólne braterstwo. W ojcowskiej miłości Boga, w miłości braterskiej Chrystusa i uświęcającej miłości Ducha Ożywiciela cały świat stworzony wspólnie z człowiekiem, którego reprezentantem Franciszek się czuje, wzajemnie dla siebie jest podarunkiem Boga. Patrząc teologicznie – a to także odnaleźć możemy we Franciszkowych intuicjach wyrażonych w jego wypowiedziach o relacji Bóg-stworzenie – w obrazie tym odnajdujemy pewną analogię rodziny stworzeń do rodziny ludzkiej, rodziny osób. Bóg jest Ojcem rodziny w wymiarze kosmicznym, jednak z zachowaniem stosunku tworzenia (Bóg jest Stwórcą), a nie jak ma to miejsce w przypadku rodziny ludzkiej:



stosunku rodzenia. Franciszek wie o tym i niejednokrotnie daje temu świadectwo, podkreślając, że człowiek został stworzony i uczyniony na podobieństwo Boże, jako obraz Boga. Dla przykładu, w Regule niezatwierdzonej używa następujących słów: Wszchemogący, najświętszy i najwyższy Boże, (...) dzięki Ci składamy, [że] (...) nas uczyniłeś na obraz i podobieństwo Twoje i umieściłeś w raju (1Reg 23,1). Albo inny przykład, fragment z Napomnień: Człowieku, zastanów się, do jak wysokiej godności podniósł cię Pan Bóg, bo stworzył cię i ukształtował według ciała na obraz umiłowanego Syna swego i na podobieństwo według ducha (Np 5,1).

Nieziemiennym pozostaje, że wszystkich członków tej rodziny stworzeń należy kochać, wszakże Franciszek w swoim sercu zachowuje szczególne miejsce nie tylko dla Ojca tej rodziny – co jest oczywiste – ale również dla tych stworzeń, które są uczynione na Jego obraz i podobieństwo, dla człowieka: w większym stopniu przeżywał braterstwo z ludźmi niż z innymi stworzeniami (co – niestety – w dzisiejszych tzw. ruchów ekologicznych nie zawsze jest przyjmowane z taką oczywistością, jakbyśmy sobie mogli tego pragnąć). Tomasz z Celano zanotował w Życiorysie drugim: Jeżeli miłość uczyniła go bratem dla wszystkich stworzeń, to nic dziwnego, że miłość Chrystusowa czyniła go bardziej bratem ludzi, naznaczonych obrazem Stworzyciela (2C 172).

Obok powszechnego braterstwa naturalną konsekwencją odkrytego przez Franciszka ojcstwa Bożego wobec otaczającego go środowiska, była postawa ubóstwa, której jednym z motywów było bezgraniczne zaufanie Bożej Opatrzności. Posiadanie bowiem jakiegokolwiek rzeczy na własność albo jakiegokolwiek zabezpieczenia na przyszłość byłoby brakiem zaufania wobec ojcowskiej dobroci Boga.

Dla Franciszka dobroć i miłość Boga bardziej promieniowała niż Boża potęga. Z tego też względu w jego pobożności górowała radość, ufność i miłość, a w jego ascezie i życiu pokutnym szczęście, że w ten sposób może służyć Dobremu Ojcu. Jednym słowem całe jego życie głosi pochwałę Boga Ojca i Stwórcy. Wielu starszych i współczesnych badaczy życia Świętego zastanawia się, na ile Franciszkowe tak mocne akcentowanie dobroci Ojca

Niebieskiego wraz z cierpliwym i radosnym głoszeniem pokoju oraz pojednania stoi w związku z jego osobistymi przeżyciami, głównie konfliktem z rodzonym ojcem, Piotrem Bernardone. Z pewnością jest to dzisiaj nie do rozstrzygnięcia, jednak można snuć całkiem prawdopodobne przypuszczenia, iż być może Biedaczyna specjalnie tak bardzo podkreślał ojcowską dobroć w Bogu, aby wskazać i uwypuklić konieczność realizowania tej cechy w życiu każdego ojca w rodzinie, w celu zaoszczędzenia ludziom podobnych swoim tragedii życiowych.

Bóg i Jego miłość w specyficzny sposób objawiająca się w rzeczach stworzonych przenikała Franciszkową egzystencję tak dalece, że całe jego jestestwo, przez ciągle powiększającą się miłość, skierowane było nieustannie ku Bogu Ojcu. Franciszek był świadom tego, iż życie wypełnione Bogiem przyczynia się do skutecznego dążenia ku rzeczom nadprzyrodzonym, chociaż nie zawsze musi to być w wyraźnej i świadomej formie. Dlatego też oddawanie Bogu chwały, wynagradzanie za zaniedbania i grzechy całym swym życiem, włączając w to również wszystkie stworzenia, jest najważniejszą sprawą jaka leży mu na sercu. Ostatecznie pewnie tego nie rozstrzygniemy, jak głęboką i czy w ogóle Biedaczyna świadomie rozważał o tym, że jest istotą uprzywilejowaną, obdarzoną inteligencją, wolnością i umiejętnością twórczego myślenia, jednak jego życie można potraktować jako świadectwo podjęcia się roli swego rodzaju pośrednika między wszystkimi innymi bytami a ich Stwórcą. Stając się bratem dla innych stworzeń, Franciszek był zarazem w pewien sposób tłumaczem i swego rodzaju kapłanem w relacji między Stworzeniem a jego Autorem.

Niewątpliwie najpiękniejszym wyrazem Franciszkowej czci składanej Bożemu Ojcostwu jest szacunek, jakim otaczał Modlitwę Pańską. Polecał ją odmawiać wszystkim wiernym: I wychwalajmy Go, i módlmy się w dzień i w nocy, mówiąc: Ojcie nasz, który jesteś w niebie,

bo zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać (2LW 21), a na braci nie będących duchownymi nałożył obowiązek odmawiania pewnej liczby modlitwy Ojcie nasz jako szczególny rodzaj Officium (2Reg 3,3). Sam czyni ją przedmiotem swoich rozmyślań, a w Wykładzie modlitwy „Ojcie nasz” uczy kontemplacji Bożego Ojcostwa innych.

Warto jeszcze dodać, że odkrywając Boże ojcostwo i dobroć Stwórcy, Franciszek rozpoznaje i łączy z nimi tytuł: Król nieba i ziemi. Spotykamy go m. in. w jednym ze skomponowanych przez Biedaczną psalmów: Mój Ojcie Święty, Królu nieba i ziemi, nie odstępuj ode mnie, bo zagraża ucisk i nie ma nikogo, kto by udzielił pomocy (Of 1,5. Zob. też 1Reg 23,1).

Najpiękniejsze chyba jednak myśli Świętego, wyrażone w prostych, a jednocześnie pełnych ekspresji i wielkiego wycucia słowach streszczających jego relację do Boga Stwórcy, znajdujemy w jego pouczeniach z dwudziestego trzeciego rozdziału Reguły niezatwierdzonej, w których Biedaczyna zachęca do miłowania Boga, uzasadniając jednocześnie konieczność takiego postępowania. Uwidacznia się w niej cały afekt zakochanego w Miłości człowieka, który rozpoznał i odkrył, że jest miłowany miłością niewyobrażalnie wielką, ojcowską. Na Miłość odpowiada miłością całego swego jestestwa i do tej miłości zaprasza też całe stworzenie, na ile tylko potrafi ono kochać swego Stwórcę i Ojca. Zacytujmy w całości ten fragment: Z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, z całej siły, i mocy, z całego umysłu, ze wszystkich sił, całym wysiłkiem, całym uczuciem, całym wnętrzem, wszystkimi pragnieniami i całą wolą kochajmy wszyscy Pana Boga, który dał i daje nam wszystkim całe ciało, całą duszę i całe życie, który nas stworzył, odkupił i zbawił nas tylko ze swego miłosierdzia, który nam nieszczęsnym i nędznym, zepsutym i cuchnącym, niewdzięcznym i złym wyświadczył i wyświadcza wszelkie dobro. Nie miejmy więc innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Stwórcy i Odkupiciela, i Zbawiciela naszego, jedyne prawdziwego Boga, który jest pełnią dobra, wszelkim dobrem, całym dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem, który sam jeden jest dobry, litościwy, łagodny, miły i słodki, który sam jeden jest święty, sprawiedliwy, prawdziwy, wzniosły i prawy, który sam jeden jest życzliwy, bez winy, czysty, od którego i przez którego, i w którym jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała dla wszystkich pokutników i sprawiedliwych, dla wszystkich błogosławionych, współwesołych się w niebie. Niech więc nam nic nie przeszkadza, nic nie oddziela i niepokoi; wszędzie na każdym miejscu, o każdej godzinie, i o każdej porze, codziennie i nieustannie wierzymy wszyscy szczerze i pokornie, nośmy w sercu i kochajmy, czcimy, uwielbiamy, służymy, chwalmy i błogosławimy, wychwalamy i wywyższamy, wystawiamy i dzięki składamy najwyższemu i najwznioślejszemu Bogu wiecznemu, Trójcy i Jedności, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, Stwórcy wszystkich rzeczy i Zbawicielowi wszystkich w niego wierzących, ufających i miłujących Go, Temu, który nie ma początku i końca, który jest niezmienny, niewidzialny, nieomylny, niewystawiony, niepojęty, niezgłębiony, błogosławiony, chwalebny, przestawny, wywyższony, wzniosły, najwyższy, słodki, godny miłości, ukochany i cały pożądaný ponad wszystko na wieki. Amen (1Reg 23,8-11).

Na zakończenie dobrze będzie jeszcze przywołać następujące słowa z Katechizmu Kościoła Katolickiego: Określając Boga imieniem «Ojciec», język wiary wskazuje przede wszystkim na dwa aspekty: że Bóg jest pierwszym początkiem wszystkiego i transcendentnym autorytetem oraz, że równocześnie jest dobrocią miłującą troską obejmującą wszystkie swoje dzieci. Ta ojcowska tkliwość Boga może być wyrażona w obrazie macierzyństwa, który jeszcze bardziej uwypukla immanencję Boga, czyli bliskość między Bogiem i stworzeniem (KKK 239). Katechizm przypomina nam tu to, co również jest obecne - być może w postaci jedynie pewnych intuicji - w życiu i słowach świętego Ojca naszego Franciszka, kiedy w niejednej swojej wypowiedzi przywołuje obraz nie tylko miłości ojcowskiej, ale również miłości macierzyńskiej, odnosząc to do zatroskania Stwórcy o swoje stworzenie.

Franciszek jest - jeśli można to tak ująć - teologia in vita: nie rozważa zagadnień teologicznych, nie roztrząsa ich zbyt szczegółowo, a jednak odkryte zaraz wciela w życie osobiste i zachęca do tego innych. Czy nas zachęci?



Na kanwie powyższych rozważań może warto byłoby postawić sobie nie tylko to pytanie, ale i inne, tak mocno z nim związane: Czy rozwijam w sobie pragnienie i pielęgnuję tęsknotę za zajmowaniem się Bogiem i Jego sprawami? Jak to deklarowane zainteresowanie przekłada się na moje konkretne i twórcze wybory w codzienności? Czy czerpiąc z dziedzictwa św. Franciszka, każdego dnia uczę się na nowo odkrywać miłość Stwórcy do stworzenia i w stworzeniu? Czy i jak rozpoznaję i przyjmuję Boże ojcostwo? Czy jest ono dla mnie zarówno darem jak i zadaniem? Jak, naśladując Biedacznę z Asyżu, staram się spełniać – na swoją miarę – ową rolę pośrednika między stworzeniem a Stwórcą? Czy i jak konkretnie walcząc z pychą bycia kreatorem rzeczywistości stworzonej, staję się bardziej jej lektorem, interpretatorem i gospodarzem, ale i również po prostu siostrą czy bratem? Niech ten swoisty rachunek sumienia, zapewne możliwy do poszerzenia i rozwinięcia w osobistym rozważaniu każdej i każdego z nas owocuje w codzienności wstępowaniem na drogę dzieciństwa Bożego w duchu św. Franciszka, na której niech Dobry, od którego pochodzi wszelkie dobro i bez którego nie ma żadnego dobra, obdarowuje nas swoim pokojem. Amen.